

KULISY SKANDALU LITERACKIEGO

RZECZ O „MOTORACH” ZEGADŁOWICZA

Motory to jedna z najgłośniejszych powieści dwudziestolecia międzywojennego ze względu zarówno na śmiałą obyczajowo fabułę pióra Emila Zegadłowicza, jak i na śmiałe, jak na owe czasy, ilustracje do książki autorstwa artysty malarza Stefana Żechowskiego.

Pierwsze pomysły do tej powieści notuje Zegadłowicz podczas swojego pobytu w Krakowie dnia 28 stycznia 1934 roku. Do rozwinięcia tychże pomysłów przystępuje jednak pisarz dopiero rok później. Sam Zegadłowicz w liście do swojego przyjaciela artysty malarza Mariana Ruzamskiego z dnia 29 maja 1936 roku tak krótko charakteryzuje swoje dzieło, nad którym właśnie pracuje: „Rzecz [...] okropna, szargająca wszystkie świętości, bezczelna i pornograficzna...”. Po zakończeniu w lipcu 1936 roku pierwszej redakcji tekstu, pisarz przeprowadza wstępne rozmowy w sprawie wydania tej książki, a Ruzamskiemu proponuje przygotowanie ilustracji zdobiącej jej okładkę. Ruzamski poleca wówczas Zegadłowiczowi jako ilustratora młodego, utalentowanego artystę z Książa Wielkiego, Stefana Żechowskiego. W ten sposób rodzi się kilkuletnia współpraca i przyjaźń między Zegadłowiczem, Ruzamskim i Żechowskim, której owocem jest właśnie omawiana powieść.

Ich wspólne prace nad książką trwają kilkanaście miesięcy, od września 1936 roku do momentu jej wydania w listopadzie 1937 roku. Współpraca przebiega bardzo sprawnie, mimo że dzieli ich przecież spora odległość. Zegadłowicz z Gorzenia Górnego koło Wadowic przesyła Ruzamskiemu mieszkającemu w Tarnobrzegu fragmenty *Motorów*; ten po wnikliwej lekturze typuje sceny godne zilustrowania i przekazuje dalej materiał Żechowskiemu. On z kolei wykonuje już konkretne rysunki techniką ołówkową, gotowe zaś przesyła do Gorzenia Górnego pisarzowi. W listach do Ruzamskiego i Żechowskiego Zegadłowicz wielokrotnie wyraża zachwyt nad otrzymywanymi sukcesywnie dziełami plastycznymi Żecha. I tak w liście do Ruzamskiego z dnia 21 października 1936 roku pisze: „...nadeszły rysunki Żecha – niektóre to rewelacja! [...]. W ogóle Żech to poeta, który operuje hieroglifem rysunku!...”. W innym liście z dnia 6 grudnia tegoż samego roku znajdujemy następującą opinię pisarza: „nieprawdopodobnie świetne są nowe rysunki Żecha...”. Zegadłowicz jest do tego stopnia zafascynowany rysunkami Żechowskiego, że jest nawet gotów całą powieść przerobić byle „stopić zupełnie tekst i ilustracje w idealną jedność”. Pisarz pragnie, aby *Motory* były ich wspólną książką. Znalazło to odbicie na stronach tytułowych powieści. Zegadłowicz bowiem w uznaniu dla dzieła rysownika z Książa zleca wykonanie dwu stron tytułowych. Na stronie pierwszej widnieje nazwisko Stefana Żechowskiego, a na drugiej jego, Emila Zegadłowicza.

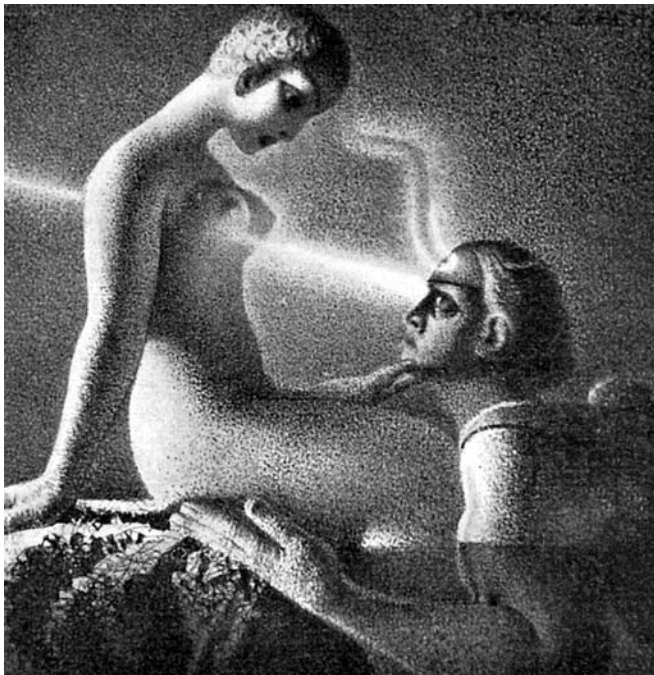
W sumie Żechowski w ciągu pięciu miesięcy, od września 1936 roku do końca stycznia roku następnego, rysuje 37 ilustracji do *Motorów*. Niektóre sceny widziane oczami Żechowskiego są bardzo odważne, z czego doskonale zdaje sobie sprawę Zegadłowicz. Daje temu wyraz w liście do Ruzamskiego z dnia 6 grudnia 1936 roku. Uważa, że rysunki Żechowskiego są wprawdzie pierwszorzędne, ale jednocześnie przewiduje, że: „...te najlepsze cenzor trzaśnie...”. Tak więc Zegadłowicz jest w pełni świadomy tego, że jego nowa powieść może wywołać kontrowersje i może zostać negatywnie oceniona przez cenzurę. Takie

niebezpieczeństwo dostrzega także Ruzamski, który już po przeczytaniu pierwszych fragmentów książki, w liście do pisarza z dnia 20 września 1936 roku, pisze: „*Motory* puszczane w ruch z warkotem aktualności pozostawiają za sobą smugę skandalu literackiego”.

Mimo tych pesymistycznych przewidywań, Zegadłowicz wytrwale dąży do wydania książki. Podejmuje rozmowy z różnymi wydawcami. Pierwsze przeprowadza z wydawcą i drukarzem Podgórczykiem. Zapadają wówczas konkretne ustalenia: nakład 1000 egzemplarzy na subskrypcje, po wydrukowaniu szybka wysyłka do subskrybentów, nim nastąpi konfiskata powieści. Niestety ta pierwsza próba wydania książki kończy się niepowodzeniem, gdyż zecerzy z drukarni odmawiają składania powieści, argumentując swoją odmowę tym, że „za to można pójść do Berez”. Zegadłowicz nie zniechęca się jednak tym niepowodzeniem, dalej wytrwale pracuje nad powieścią i szuka nowych wydawców. Kolejne rozmowy przeprowadza z M. Diamantem reprezentującym Udziałową Spółkę Wydawniczą oraz z M. Sztajnsbergiem, przedstawicielem firmy Ferdynanda Hoesicka z Warszawy. Niestety i ci wydawcy w końcu wycofują swoje oferty wydania powieści. W telegramie z dnia 9 lipca 1937 roku F. Hoesick zwraca się do Zegadłowicza: „Proszę mi wierzyć, że zwłoka w załatwieniu sprawy wydania „*Motorów*” wynikała jedynie z nadziei, że uda mi się przezwyciężyć trudności i będę mógł podjąć się druku tej powieści. Niestety zarówno względy koniunkturalne, jak i trudności osobiste uniemożliwiły mi wydanie „*Motorów*” i z żalem zwracam Panu w dniu dzisiejszym rękopis”. W tej sytuacji Zegadłowicz postanawia założyć swoje wydawnictwo pod nazwą „Sirinks”, na którego czele staje Ruzamski. Ostatecznie, w lipcu 1937 roku Zegadłowicz, Ruzamski i Żechowski podpisują umowę w sprawie wydania *Motorów* z człowiekiem, który dysponuje odpowiednimi funduszami, a mianowicie ze Stefanem Kriegerem, finansistą handlowcem z Wadowic.

Druku powieści podejmuje się Drukarnia Literacka w Krakowie, natomiast firma poligraficzna „Fotocynk” wykonuje zdjęcia rysunków Żechowskiego. Współpraca Zegadłowicza, Żechowskiego i Ruzamskiego trwa nadal. Żechowski jedzie do Krakowa, aby na miejscu czuwać nad przebiegiem prac wydawniczych. Z kolei Zegadłowicz i Ruzamski robią korekty nadsyłanych z wydawnictwa odbitek. W dniu 13 listopada 1937 roku ukończono ostatecznie druk powieści. Przewidując możliwość konfiskaty, przeczornie część wydrukowanych egzemplarzy książki wynoszono sukcesywnie z drukarni i magazynowano w kilku mieszkaniach na terenie Krakowa. Sam Żechowski wysłał w dniach 13-15 listopada na pocztę w Wadowicach 52 egzemplarze *Motorów* dla subskrybentów i przyjaciół Zegadłowicza. Niestety zgodnie z przewidywaniami 15 listopada ogłoszono konfiskatę książki. Zarzuty prokuratury pod adresem autorów były między innymi następujące: wyszydzenie państwa i narodu polskiego, jego historii, szerzenie pornografii. Dzięki tej wcześniejszej akcji wysyłkowej przynajmniej część nakładu książki udaje się ocalić od zniszczenia, jakie spotkało pozostałe egzemplarze po ogłoszeniu konfiskaty.

Jednak Zegadłowicz i tym razem nie poddaje się. Poważnie chory upoważnia adwokata z Wadowic dr. Józefa Putka do obrony powieści. Dr Putek wnosi więc do Sądu Okręgowego w Krakowie apelację w sprawie konfiskaty książki *Motory* wraz z obszernymi wnioskami obrony. Dnia 10 stycznia 1938 roku ma miejsce w tymże sądzie



„Synteza”

rozprawa apelacyjna, ale niestety sąd zatwierdza konfiskatę całości książki wraz z ilustracjami. Złożenie zażalenia na to postanowienie sądu z kolei do Sądu Apelacyjnego w Krakowie też niczego nie zmienia. Zegadłowicz coraz bardziej cierpiący i zmuszony do szpitalnego



„Misterium globu”

leczenia musi pogodzić się w końcu z przegraną. Żechowski swoje rysunki do *Motorów* przekazuje na własność Zegadłowiczowi, oprawia je i podczas pobytu pisarza w szpitalu w Krakowie zawiesza je w gorzeńskim dworcu. Kiedy leczenie Zegadłowicza przedłuża się i pochłania sporo pieniędzy, Żechowski nosi się nawet z zamiarem sprzedaży tychże rysunków. Do sprzedaży jednak nie dochodzi ze względu na brak atrakcyjnych ofert cenowych.

Po prawie siedemdziesięciu latach, jakie upłynęły do tamtych wydarzeń, mogliśmy choć na chwilę przenieść się wyobraźnią do końca lat trzydziestych XX wieku i wczuć się w atmosferę tamtych dni. A wszystko to stało się możliwe za sprawą wystawy zorganizowanej przez Oddział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach. Na wystawie

tej, noszącej intrygujący tytuł: „Kulisy skandalu literackiego. Rzecz o *Motorach* Zegadłowicza” zaprezentowano różnorodny materiał: listy, dokumenty, rękopisy, fotografie, umowy wydawnicze, szkice, wycinki prasowe z prasy końca lat trzydziestych XX wieku, rzeczy osobiste, przybory do pisania będące własnością pisarza, w tym stalówki, którymi Zegadłowicz pisał *Motor*y, wreszcie 14 z 37 oryginalnych rysunków Żechowskiego ilustrujących powieść. Wiele z zaprezentowanych na wystawie dokumentów cudem ocalało z dziejowej burzy i po raz pierwszy po prawie siedemdziesięciu latach ujrzano światło dzienne, wyjęte i „odkurzone” z zakamarków archiwum domowego Zegadłowicza. Dzięki tym niezwykle interesującym materiałom, zwiedzający mieli niepowtarzalną okazję poznać wiele zakulisowych spraw dotyczących powstawania, wydawania i konfiskaty powieści oraz współpracy i przyjaźni pomiędzy Zegadłowiczem, Żechowskim i Ruzamskim. Należy zaznaczyć, że materiały eksponowane na wystawie pochodzą ze zbiorów Biblioteki Głównej Akademii Świętokrzyskiej, muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym oraz prywatnych zbiorów Rodziny Pisarza i pani Marianny Żechowskiej, wdowy po artyście.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się dnia 9 czerwca 2005 roku w Galerii Akademickiej Biblioteki Głównej przy ulicy Leśnej 16. W otwarciu wystawy uczestniczyli między innymi córka Emila Zegadłowicza – pani Atessa Zegadłowicz Rudel, wnuczka pisarza – pani Ewa Olimpia Wegenke oraz najwybitniejszy obecnie znawca zegadłowiczowskiej twórczości – dr Mirosław Wójcik, adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Akademii Świętokrzyskiej. Licznie zebrani w Galerii Akademickiej z wielkim zainteresowaniem wysłuchali niezwykle barwnych opowieści córki pisarza i pana Wójcika na temat powstawania *Motorów*, przyjaźni Zegadłowicza z Ruzamskim i Żechowskim oraz specyficznej atmosfery skandalu wokół Zegadłowicza po wydaniu powieści.

Wystawa ta, czynna ponad miesiąc, wywołała spore zainteresowanie, zwłaszcza wśród studentów Akademii Świętokrzyskiej. Była ona wspaniałą lekcją historii literatury. Uwagę zwiedzających szczególnie przykuwały piękne, oryginalne rysunki Stefana Żechowskiego. Pani Atessa Zegadłowicz Rudel tak zakończyła swoje słowo wstępne do katalogu wystawy: „Dziś, kiedy dzieła plastyczne Stefana i jego listy eksponowane są na wystawie zorganizowanej przez Akademię Świętokrzyską w Kielcach, moje wspomnienia ożywają ze szczególną siłą. Cieszę się, że kolejne pokolenia mogą obcować z twórcami wyjątkowej wyobraźni artystycznej Stefana, że kolejne osoby będą mogły przeżyć spotkanie ze wspaniałą sztuką i wielką osobowością prawdziwego artysty”.

Jolanta Drążyk